

Andrzej Wodka

"Sollicitudo omnium Ecclesiarum" (2 Kor 11, 28) : Pawłowa troska o Kościół jako jedno ciało Chrystusa

Studia Redemptorystowskie nr 6, 239-250

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Andrzej S. Wodka
Accademia Alfonsiana – Rzym

SOLLICITUDO OMNIUM ECCLESiarUM
(2 KOR 11, 28)
PAWŁOWA TROSKA O KOŚCIÓŁ JAKO JEDNO
CIAŁO CHRYSYUSA

*... żyjąc prawdziwie w miłości. sprawmy,
by wszystko rośło ku Temu, który jest Głową – ku Chrystusowi.
Z Niego całe Ciało – zespalane i utrzymywane w łączności
dzięki całej więzi umacniającej każdy z członków
stosownie do jego miary – przyczynia sobie wzrostu
dla budowania siebie w miłości.*
Ef 4, 15-16

1. Św. Paweł i Kościół Boży

1.1. Członek i „budowniczy” ciała Chrystusa

Paweł z Tarsu, odkąd stał się chrześcijaninem, wie, że Kościół jest Boga, jest Jego rodziną w świecie ludzi¹. Niegdyś faryzeusz, następnie apostoł Jezusa Chrystusa, ma osobowość odznaczającą się nieporównywalną pasją dla spraw Boga i dla Jego wizji świata, określonej najpierw w Prawie Mojżesza i potem w Prawie Ducha. Ze względu na budowanie „ciała” – Kościoła Chrystusa – jest on wybrany i wysłany na cały ówczesny świat. Dobrze znane zdanie, którym Jezus uspokaja Ananiasza w widzeniu dotyczącym Szawła, faryzeusza szczególnie niebezpiecznego dla pierwszych naśladowców Mesjasza, a stającego się właśnie chrześcijaninem, mówi rzeczywiście: „wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On zanieś imię moje do

¹ W tych terminach wyraża to Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 759. Papież Benedykt XVI nieustannie powraca do motywu Kościoła jako „rodziny Boga na ziemi” w swoim nauczaniu. Zob. N. Filippi, *Annunciare la verità e testimoniare la carità. La chiesa „famiglia di Dio” nel magistero di Benedetto XVI*, Siena 2008.

pogan i królów, i do synów Izraela. I pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia” (Dz 9, 15-16).

Paweł będzie więc „naczyniem”, narzędziem wybranym, którego zadaniem będzie „zanieść imię” Jezusa narodom i religiom ówczesnej eumeny, aby budować dom (*oikodomein*) Boga na ziemi, utożsamiający się z Kościołem uczniów Jezusa. Budowanie tego „ciała Chrystusa” będzie także probierzem i kluczem do rozeznania prawdziwości „duchów” pojedynczych uczniów, którzy otrzymali różne charyzmaty mające ubogacać nie tyle indywidualne osoby, ile raczej cały organizm w jego różnorodnych działaniach. Podobnie wszelka Pawłowa zachęta moralna będzie prowadzić w tym właśnie kierunku: ponad wszystkim w „organizmie” Kościoła musi być *agape*, dar największy, miłość, która wszystko łączy i wszystko harmonizuje, bo „nie szuka swego” (1 Kor 13, 5)².

1.2. Założyciel?

Nie brakowało w przeszłości i nadal pojawiają się uporczywe hipotezy, wedle których ten właśnie były faryzeusz stworzył chrześcijaństwo, a Jezusa – pobożnego Żyda o skromniejszych zamiarach – wprost uczynił Bogiem³. Istotnie, Paweł z Tarsu już w swoich czasach brany był za domniemanego przywódcę „sekt nazarejczyków”, która „szerzy zarazę i wzbudza niepokoje wśród wszystkich Żydów na świecie” (Dz 24, 5).

Jest wręcz przeciwnie. Apostoł Narodów adresuje swoje listy w sposób niepozostawiający wątpliwości: pisze „do świętych kościoła Bożego”. I chociaż dla wielu wspólnot stał się okazją do ich powstania, to przecież wie on z całą pewnością, czyja jest ta nowa eschatologiczna wspólnota, zainaugurowana przez Mesjasza ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. Są to święci Boga! Stosowane tu pojęcie świętości nie jest tym, którym posługujemy się zazwyczaj, rozumianym spontanicznie jako wyjątkowa doskonałość moralna. Słowo to raczej wyraża pojęcie pierwotnie biblijne. Być świętym w sensie biblijnym to znaczy być złączonym z Bogiem, na trwałe „przeniesionym w strefę” Jego „niedostępnej światłości”. Chodzi tu o świętość jako bezpośrednią przynależność⁴ do Boga, który jedynie jest Święty i „nie ma innego” (Pwt 4, 35.39; Iz 45, 5-6).

² Por. także 1 Kor 10,24: „Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego”.

³ Wśród ostatnich reprezentantów tego kierunku szczególnie sławny jest Gerd Lüdemann, autor książki *Paul: The Founder of Christianity*, Amherst 2002.

⁴ Nowe prądy o charakterze religijnym, krytycznie nastawione do wymiaru instytucjonalnego Kościoła, proponują możliwość bycia wierzącymi z wykluczeniem przynależności (*believing without belonging*). Takie podejście ma cechy pokrewieństwa z New Age, dla którego podmiotowość ludzka staje się indywidualnym „centrum wszechświata”, podczas gdy więź „korporatywna” z innymi podmiotami staje się całkowicie drugorzędna, a nawet nieistotna. Pisze o tym, w kontekście brytyjskim, G. Davie, *Religion in Britain since 1945: Believing without Belonging*, Oxford 1994.

2. Tajemnica Kościoła – „święci Boga”

Świętość więc, lecz rozumiana jako przynależność, połączona czasem także z pojęciem wyłączenia (typowym dla uświęcenia kultycznego) z tego, co podlega powszechnemu używaniu do spraw codziennych. A więc, kultycznie, by reprezentować *sacrum*, trzeba było być wyłączonym z *profanum*. W odniesieniu do osób ludzkich sakralność tego typu mówiła po prostu, że nie należą one więcej do życia poprzednio prowadzonego, poza Bogiem, bez Boga, a nawet przeciw Niemu. W tym sensie, nawet jeśli sytuacja moralna adresatów nie jest klarowna, Paweł nie waha się nadal nazywać ich właśnie w ten sposób: „do Kościoła Bożego, który jest w Koryncie, do uświęconych w Chrystusie Jezusie”, nazwanych świętymi „współ ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana” (1 Kor 1, 2).

Pierwszym wymiarem, podstawowym dla Kościoła rozumianego jako ciało, jest więc określenie świętości jako przynależności do Boga, co czyni wiernych członkami Jego rodziny: „A więc nie jesteście już obcymi i przychodniami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Ef 2, 19). U podstaw tego wszystkiego stoi źródłowa, życiodajna miłość Ojca⁵. Kościół jest Jego dziełem, żywym, ponieważ kochanym przezeń miłością godną Boga, miłością nieomylną i nieodwołalną⁶. Mając zamiar odwiedzić Rzymian, Paweł będzie pisał w incipicie swego wielkiego listu: „do wszystkich tych, który znajdują się w Rzymie, umiłowanych przez Boga, zwanych świętymi: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa!” (Rz 1, 7).

To pozdrowienie wyraża jednoznacznie następstwo przyczynowe: miłowani i – dlatego – uznani za świętych. To miłość Ojca dokonała tego przeniesienia przynależności, stwarzając w sobie, w swoim sercu, środowisko życia nowego, odkupionego na zawsze w Chrystusie Jezusie. Nie dziwi więc, że ta rzeczywistość wyzwała w Apostole nieustanne dziękczynienie, skierowane do Ojca, „który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości” (Kol 1, 12). Jest to wysokiej klasy synteza teologiczna i zarazem eklezjologiczna, stająca się radosną eucharystią. Ostatnia księga Biblii chrześcijańskiej, Apokalipsa św. Jana, przedstawi tę rzeczywistość jako wi-

⁵ Powszechnie znane są inne Pawłowe wyrażenia o niespotykanej głębi: „z Niego [Ojca], przez Niego i dla Niego jest wszystko” (Rz 11, 36). To pochodzenie wszystkich rzeczy od Boga określane jest jako *patria* (ojcostwo). To właśnie od Ojca bierze swój początek „wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi” (Ef 3, 15).

⁶ Benedykt XVI podczas jednej ze swoich audiencji generalnych poświęconych postaci Apostoła Narodów tak to komentuje: „Istotne jest spostrzeżenie, że niemal zawsze słowu «Kościół» towarzyszy określenie «Boży»: nie jest to stowarzyszenie ludzkie, zrodzone ze wspólnych idei czy interesów, lecz powołał je Bóg. On zwołał go, i dlatego jest jeden we wszystkich swych przejawach. Jedność Boga tworzy jedność Kościoła we wszystkich miejscach, w których się on znajduje”; środowiska audiencji generalna, 15 października 2008.

zję miasta jaśniejącego chwałą, zstępującego z góry, aby stać się mieszkaniem Emmauela, „Boga-z-nami” (por. Ap 21–22).

2.1. To ciało ma Głowę

Św. Paweł nie przestanie nigdy wznosić ciągle nowych śpiewów pochwalnych, opiewających dzieła miłości Ojca, który w końcu pojednał swoje dzieci ze sobą i obdarował je darem szczególnie bogatej zażyłości ze sobą. List do Kolosan, pełen niewątpliwie autentycznego ducha św. Pawła, obwieszcza: „On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna” (Kol 1, 13). Miłość Ojca jest „źródłem” Ciała Chrystusa – Kościoła, a samo królestwo jego miłości, utożsamione z Osobą Jezusa, Syna, jest przestrzenią, w której to ciało może rozrastać się w każdym kierunku i pozyskać wszelkie przejawy życia i kultury ludzkiej.

Na jakiej podstawie? Paweł, w tym samym hymnie Listu do Kolosan, oświadcza: „W Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone” (Kol 1, 16). Cała rzeczywistość, a więc nie tylko Kościół, istnieje, ponieważ jest stworzona „w Nim” i właśnie od Niego czerpie wszelką energię i dynamizm życia.

List adresowany do Efezjan wyraża relację Chrystusa do Kościoła w terminach: Głowa – Ciało. Ojciec, istotnie, postawił Jezusa „ponad wszystkim” i uczynił Go „Głową Kościoła, który jest Jego Ciałem, Pełnią Tego, który napełnia wszystko wszelkimi sposobami” (Ef 1, 23). Trudno o większą głębię i prostotę zarazem: jesteśmy – jako ciało Chrystusowe – pełnią Bożą w historii, promieniującą jako „niezniszczalna siła życia”, według określenia kogoś bliskiego kręgom św. Pawła (Hbr 7, 16).

2.2. To ciało ma Duszę

Św. Paweł kładzie wszystkie te rozważania pod wspólny mianownik, teologicznie ogromnie skondensowany: „Chrystus w was” (por. Gal 4, 19). Objawia się to w nowości życia, która jest określona przez dar Ducha, zadatek przyszłej chwały i ostatecznego odkupienia. Ten Duch, w ścisłej relacji do Chrystusa, jest „czynnikiem” żywotności własnej Boga, mieszkającej w ludzkiej kruchości: „Jeżeli natomiast Chrystus w was mieszka, ciało [człowiek zbuntowany, bez relacji do Boga] podlega śmierci ze względu na [skutki] grzechu, duch jednak posiada życie na skutek usprawiedliwienia” (Rz 8, 10). Obecność Ducha jest decydująca dla osób ludzkich, przekształ-

conych w mieszkanie Boga: „ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga”. Konsekwencja jest radykalna: „już nie należycie do samych siebie” (1 Kor 6, 19).

W całej historii swojego apostołowania Paweł będzie stale odwoływał się do tej boskiej Duszy Kościoła, która przenika głębokości Boga i człowieka, przekazując miłość (por. Kol 1, 8) i rozlewając ją w sercach (Rz 5, 5). Wspólnota uczniów Jezusa jest jakby „zanurzona” w Duchu, aby wyrazić swoją głęboką tożsamość i boskie posłanie bycia jednością wszystkich, jednością rodziny ludzkiej w Chrystusie. Dzięki tej wizji Paweł nie zmęczy się nigdy wobec niezliczonych przeszkód, niezrozumienia, prześladowań i gróźb. Wie, że tego nowego spajającego ruchu, „lepiszcza”, które kształtuje nową ludzkość, nie da się już zatrzymać, a on, Paweł, jest jego sługą! Będzie ogłaszał z przekonaniem: „Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem” (1 Kor 12, 13). W ten sposób Kościół, Ciało Chrystusa, będzie można opisać jako „jedno ciało i jeden duch”, wezwany do „jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie”, nadziei przynależenia do „Jednego Boga i Ojca wszystkich, który [jest i działa] ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich” (Ef 4, 4-6).

2.3. To ciało jest domem

Biorąc pod uwagę te wszystkie płaszczyzny, Paweł nie może określić Kościoła inaczej jak tylko: „dom Boży” (1 Tm 3, 15). To jest rzeczywistość naprawdę pierwotna: Kościół jest wspólnotą, w której żyje się w ciepłych relacjach międzysobowych, o charakterze naprawdę rodzinnym. Wielkość Kościoła i wielkość powołania chrześcijańskiego polega na byciu świątynią Boga w świecie, miejscem, gdzie Bóg mieszka rzeczywiście, i jednocześnie na byciu wspólnotą, rodziną i domem Boga-Miłości. Jako rodzina i dom Boga, Kościół nie ma nic innego do „zrobienia”, jak tylko uobecniać w świecie miłosierną miłość Ojca i w ten sposób być miejscem i widzialnym znakiem Jego aktywnego ojcostwa pośród ludzi.

3. Pawłowa „udręka” – troska o ciało Chrystusa (2 Kor 11, 28)

3.1. Paweł „rodzi” Kościół

Jak Apostoł Narodów przeżywa tę żywą rzeczywistość Kościoła-Ciała Chrystusa, w którą także on włączony jest jako brat, ale i jako szczególny

protagonista? Ze względu na zleconą mu misję czuje się on uczestnikiem rzeczywistego „rodzenia” chrześcijan do wiary. Paweł czyni to poprzez głoszenie słowa, któremu towarzyszy twarda praca fizyczna, dla ocalenia absolutnej czystości Ewangelii jako bezinteresownego daru Boga⁷. Poruszające do głębi, autobiograficzne słowa Listu do Galatów malują przed nami portret „rodzica”, który wiele razy będzie czuł się zmuszony, by „rodzić ponownie” wspólnotę zbłąkaną w pokusie samousprawiedliwienia przez własne dzieła, nie zaś przez łaskę Chrystusowego krzyża. Apostoł niecierpliwie przypomina Galatom niemal cudowną epifanię postawy absolutnej darmości Boga wobec nich, wyzwalającą i przekształcającą ich istnienie w szczęście daru: „Wiecie przecież, jak pierwszy raz głosiłem wam Ewangelię zatrzymany chorobą i jak mimo próby, na jaką moje niedomaganie cielesne was wystawiło, nie wzgardziliście mną ani nie odtrąciliście, ale mnie przyjęliście jak anioła Bożego, jak samego Chrystusa Jezusa. Gdzież się więc podziało to, co nazywaliście waszym szczęściem? Bo mogę wydać wam świadectwo: gdyby to było możliwe, byłibyście sobie oczy wydarli i dali je mnie. (...) Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje” (Gal 4, 12-19).

Ta osobista relacja Pawła z Kościołem-Ciałem Chrystusa zasługuje na wyjątkową uwagę: Paweł nie tylko ma strzec Kościoła jako nieskazitelnej Oblubienicy, by przyprowadzić ją do boskiego Oblubieńca Jezusa (tematyka Listu do Efezjan), ale musi ją jakoś „rodzić”, albo „odradzać”, kiedy ona traci swoje piękno. Relacja ze wspólnotą jest tak bardzo wewnętrzna i intensywna, że – jeśli coś idzie źle – w Pawle pojawia się natychmiast ból, dający się porównać do bólów rodzenia... Opisując swoją osobistą relację z Chrystusem, Apostoł oświadcza, że jego pierwsza komunika z Panem to *koinonía* Jego cierpień, w których żywo uczestniczy (Flp 3, 10). W odniesieniu do Ciała Jezusa, do Kościoła, Paweł doświadcza podobnego, niewytłumaczalnego bólu, który jednak przyjmuje z ojcowską delikatnością, mając nadzieję uzyskać w ten sposób upragniony owoc: Chrystusa „ukształtowanego” w nich! Jest to tajemnica bycia apostołem Jezusa: wspólnota zosta-

⁷ Przyjaciel i towarzysz Pawłowych apostoelskich podróży, św. Łukasz, podejmie własną próbę opisaną całej egzystencji Pawła w odniesieniu do jedynego paradygmatu, jaki w ogóle jest możliwy – tego Chrystusowego. Cytując *logion agraphon* Jezusa (Dz 20, 35), Łukasz powie, że Paweł w całym swoim apostoelskim trudzie nie starał się czynić nic innego, jak tylko realizować błogosławieństwo „większej szczęśliwości”, płynącej z dawania, aby wspierać „słabych”, to jest wszystkich potrzebujących naczności rzeczywistej miłości Ojca, objawionej w Chrystusie. Należało zawsze dawać w pierwszej mierze „słowo łaski”, lecz w sposób wiarygodny. Łukaszowy Paweł objawia tę wiarygodność przez absolutną gwarancję darmości. Tylko udowadniając to „na własnej skórze”, Apostoł mógł bez żenady ogłaszać zbawienie dane wszystkim *gratis* do tego stopnia, iż darmość daru utożsamia się z manifestacją boskości na ziemi.

je zrodzona poprzez każde cierpienie, jakie może się pojawić w procesie jej powstawania...

3.2. „Matka” we wspólnocie

W powyżej przytoczonych słowach do ojcostwa „męskiego”, dołączył również „żeński” wymiar rodzenia. Paweł rzeczywiście lubi takie analogie, dlatego dodaje jeszcze jeden cenny element w swej korespondencji do Tesaloniczan⁸. Relacja ze wspólnotą ma rzeczywiście strukturę podobną do życia rodziny (Kościół – dom). Apostoł nie waha się powiedzieć: „staliśmy się pośród was jak małe dzieci. I jak matka, która tuli swe niemowlęta, byliśmy tak pełni życzliwości dla was, że chcieliśmy wam dać nie tylko Ewangelię Bożą, ale nawet nasze życie – tak bardzo staliście się nam drodzy” (1 Tes 2, 7-8). Misjonarze są wprawdzie wysłannikami Chrystusa, ale nie jako urzędnicy czy ziemni wykonawcy Jego nakazów. Oni jako pierwsi powierzają się Ewangelii, oddają jej swoje dusze i ciała i, w konsekwencji, wchodzą z innymi wiernymi w relacje intensywnego współdziałania, także afektywnego. W ten sposób „Ciało Jezusa” na ziemi jest żywe, ponieważ karmi je miłość czynna i zarazem uczuciowa jego członków, której miara nie jest tylko jakąś, nawet szczytną, ofiarą, ale jest darowaniem samego życia! Tu jest korzeń i zarazem owoc miłości miłosiernej, tej, która płynie ze „szczerego serca” (por. także Rz 12, 10).

3.3. Zwyczajne „dziecko”?

Zauważyliśmy wyrażenie „jak małe dzieci” w 1 Tes 2, 8. Fragment ten jest bardzo złożony z punktu widzenia krytyki tekstu. Można by przypisać postawie misjonarza nie tylko naturalną troskę macierzyńską wobec dzieci, ale także pokorę moralną, typową dla wiary dojrzałej, która potrafi zająć ewangeliczną postawę wobec konkretnych sytuacji życiowych, symbolizowaną przez niewinność dziecka. Jeśli wybór zastosowanego tutaj wariantu (staliśmy się jak małe dzieci) jest słuszny, bo to jest właśnie *lectio difficilior*, to chodziłoby o ten jedyny raz, kiedy Paweł zastosuje określenie „małe dziecko” do siebie i do swoich współpracowników, mając na myśli styl ich posługiwania, a może nawet ewangeliczną wartość równości z inni wiernymi („pośród was”). W tym sensie „stać się dziećmi” w sprawowaniu prawowitej władzy (autorytetu) miałoby odcień szczególnej delikatności w peł-

⁸ Także tutaj znajdujemy biblijny motyw sapiencjalny ojcostwa, które trzyma się i wychowuje: „Sami jesteście świadkami i Bóg także, jak zachowywaliście się święcie, sprawiedliwie i nienagannie pośród was wierzących. Wiecie: tak każdego z was zachęcaliśmy i zaklinaliśmy, jak ojciec swe dzieci, abyście postępowali w sposób godny Boga, który was wzywa do swego królestwa i chwały” (1 Tes 2, 10-12).

nieniu posługi słowa i w spełnianiu apostołowskiej władzy. Apostołowie jako „dzieci” byliby tymi, którzy skrupulatnie pielęgnują świadomość konieczności przekazywania tylko czystej Ewangelii, wykluczając jakąkolwiek korzyść albo osobisty prestiż. Tu ponownie potwierdza się analogia „rodziny” w odniesieniu do Kościoła-Ciała-Domu Boga, gdzie relacje miłości wielokształtnej i wzajemnej są szczególnie żywe i decydujące o wszystkim.

4. Paweł – kompetentny sługa Ciała Chrystusa

4.1. „Rekonstruktor” więzi międzykościelnej

W całym swoim życiu Paweł musiał wiele wycierpieć. Istotnie, jego wierność poleceniu „pójdiesz do pogan” (por. Dz 20, 17) przyniosła ze sobą również ogrom trudności natury relacyjnej. Będąc już chrześcijaninem, musiał wycofać się w ciszę Arabii z powodu lęku i nieufności ze strony wspólnoty w Damaszku. Jego eks-współwyznawcy złożyli ślub głodowania, póki go nie zabiją. Spadły na niego prześladowania ze strony pogan, z których ręki poniesie ostatecznie śmierć przez ścięcie mieczem, z wyroku władzy cesarskiej.

Ten człowiek trzech kultur, wytrawny głosiciel i niezmordowany świadek chrystofanii spod Damaszku, która zmieniła jego życie i doprowadziła do uznania wszystkiego za „śmieci” w obliczu wzniosłości poznania Chrystusa, aby „być w Nim” i aby „poznać Jego: zarówno moc Jego zmartwychwstania, jak i udziału w Jego cierpieniach” (Flp 3, 9-10), uważał za cierni, ościę w swoim boku, tę bolesną drogę kształtowania się – przez ekonomię krzyża – ludu nowego i ostatecznego Przymierza. Paweł natarczywie prosił o uwolnienie go od sławetnego *stimulus carnis*, od tego ludzkiego wymiaru słabości i przekory, które hamują nadejście królestwa Miłości. W odpowiedzi otrzymał lapidarne stwierdzenie: „wystarczy ci mojej łaski” (Kor 12, 9).

Od tej pory cierpienie miało stać się podstawą, na której – kochając – trzeba było podejmować różne dialogi ewangelizacyjne. Zobaczyliśmy już jeden element: cierpienie spowodowane wpływami judaizmu, które zagrażały Ewangelii łaski i przynoszonej przez nią wolności od Prawa. Cierpienie pojawiało się także z przyczyn bardziej banalnych, jak na przykład owej rzekomej „obrazy”, którą miał spowodować jego upór, kiedy nie pozwolił łożyć na swoje utrzymanie wspólnocie korynckiej.

Kilka lat po wyjeździe z Koryntu i po pewnych zatargach ze wspólnotą, nierozwiązanych jeszcze całkowicie, Paweł ironizuje: „O ile otrzymaliście mniej niż pozostałe Kościoły? Chyba tylko o tyle, że nie byłem wam ciężarem. Wybaczcie mi tę krzywdę! Oto (...) zamierzam do was przybyć, a nie będę was obciążał. Nie szukam bowiem tego, co wasze, ale was samych. Nie dzieci rodzicom winny gromadzić majątkości, lecz rodzice dzieciom. Ja zaś bardzo chętnie poniosę wydatki i nawet siebie samego wydam za dusze wasze. Czyż więc, coraz bardziej was miłując, sam mniej będę miłowany?” (2 Kor 12, 13-15). Słowa nasycone intensywną logiką rodzinną, którą już znamy. Nie chodzi o nic innego jak tylko o to, aby na nowo ujawnić przed oczyma „synów”, zrodzonych z Ewangelii Jezusa, tę miłość, która ich zrodziła naprawdę: miłość Ojca, który własnego Syna nie oszczędził dla nich, kiedy, jak wszyscy, byli jeszcze grzesznikami⁹. Na własnej osobie Apostoł ukazuje to, co go porusza od wewnątrz, mianowicie to, że on także jest owocem tego „szaleństwa miłości”. „Ja żyję – mówi – jednakże teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Gal 2, 10).

Rozmiłować na nowo wspólnotę w tym Jezusie – oto sposób, jakiego Apostoł używa, aby zasklepić pęknięcia (1 Kor 1–4), uleczyć rany zadane przez różnorodne rywalizacje i zazdrości, pojawiające się także z powodu darów duchowych (1 Kor 12–14) albo też wynikające z wyraźnych braków miłości (1 Kor 11, 20-33).

W tym ostatnim przypadku sytuacja jest o wiele poważniejsza niż prosta nieumiejętność „czekania” jednych na drugich. Nieporządek eucharystyczny w Koryncie ujawnia brak *agape* w samym sercu wspólnoty i jest przyczyną jej choroby! Paweł nie ma wątpliwości: „Kiedy zbieracie się, nie ma u was spożywania Wieczerzy Pańskiej” (1 Kor 11, 20). W konsekwencji: „Dlatego to właśnie wielu wśród was słabych i chorych i wielu też umarło” (11, 30). Brak miłości miłosiernej powoduje chorobę Ciała Jezusa, jak gdyby nastąpił zawał; oprócz faktu, że celebrowane jest coś fałszywego. Paweł nieco wcześniej rzeczywiście stwierdził w formie pytania: „Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czy nie jest udziałem we Krwi Chrystusa? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest udziałem w Ciele Chrystusa?” (1 Kor 10, 16). Jeśli wspólnota dóbr materialnych (jak pożywienie) nie jest rzeczywista, to tym bardziej nie będzie realna także wspólnota ducha, między nimi i z samym Jezusem.

⁹ „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5, 8).

4.2. „Lekarz” ciała Chrystusowego

Aby uleczyć rodzinę Kościoła, Apostoł postępuje zwykle następująco: otwarcie stawiając czoła problemowi, jakim żyje wspólnota, Paweł stara się na nowo rozmiłować ją w Chrystusie, opiewając tajemnicę Jego bezgranicznej miłości; w konsekwencji na nowo ukazuje się wielkość powołania chrześcijańskiego i problem rozwiązuje się niemal sam z siebie. To chrześcijańskie powołanie, o którym tu mowa, jest wspólne wszystkim, bez wyjątku. Jego treścią jest „być Jezusem”. Paweł wyrazi to w pojęciu „naśladowania” (*mimesis*), dynamicznego i realnego, nie wahając się postawić siebie jako przykład z pierwszej linii: „Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11, 1).

Jakie jest lekarstwo? Być miłością i sprawić, aby ona weszła w obieg, stale krążyła! Z tej to przyczyny Apostoł poświęci dużą część swojej działalności pisarskiej i apostołskiej, aby dokonać dzieła zbiórki funduszy dla wspólnoty-matki w Jerozolimie, znajdującej się w potrzebie. Opis tego dzieła w 2 Kor 8–9 zawiera wiele szczegółów o bardzo dużej koncentracji teologicznej, chrystologicznej i eklezjalnej. Na pierwszy rzut oka te dwa rozdziały wyglądają, jakby były obce w całym tego ważnym liście. A jednak, z pomocą egzegezy, można dostrzec w nim strukturę chiazmu. Chiazm to technika literacka, która kładzie w centrum zagadnienia klucz, aby stanąć wobec problemu wcześniej przedstawionego, w celu podjęcia go na nowo i rozwiązania. Według naszego listu, wspólnota koryncka musi powstać z martwych, z jakiegoś bezwładu i ciężkiego zatargu z własnym ojcem, Pawłem. Będąc wyrazem prawdziwej, konkretnej miłości, składka „na rzecz świętych” ukształtuje na nowo chore serce wspólnoty korynckiej na wzór Tego, który „będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9). Obdarowanie według obfitej miary, według miary Pana, nie tylko rozpromieni oblicze tego korynckiego „domu Bożego”, ale utwierdzi każdego jej członka zarówno w relacji do Ojca, który „miłuje radosnego dawcę” (2 Kor 9, 7), jak i w relacji do wspólnot – adresatów daru. Te ostatnie będą wznosić ku niebu gorącą modlitwę, „czując głęboką więź” z darczyńcami (2 Kor 9, 14), którzy – choć pochodzący z pogan – okazali się braćmi, zdolnymi do wielkiej „próby miłości”: czytelnego znaku autentyczności chrześcijaństwa. „Ci, którzy oddają się tej posłudze, wielbią Boga za to, żeście posłuszni w wyznawaniu Ewangelii Chrystusa, a w prostocie stanowicie jedno z nimi i ze wszystkimi” (2 Kor 9, 13). Tak więc komunია doświadczana i pomnażana leczy ciało Chrystusowe, wspólnotę, kiedy ta nie jest jeszcze doskonale ukształtowana według trynitarnego wzoru Mi-

łości Bożej, która ją ożywia i buduje w działaniu i sposobach wyrażania siebie. Być może zadziwi nas, że Apostoł na końcu wydaje okrzyk: „Dzięki Bogu za Jego dar niewypowiedziany!” (2 Kor 9, 15). Nie jest to więc kwestia pieniędzy (składek), ale komunii. To komunionalność jest trudna do wysłowienia w ludzkim języku, nie organizacja składek solidarności między Kościołami. Bo to właśnie ona oznacza życie Boga w ludziach!

4.3. Paweł – „wszystkim dla wszystkich”

Możemy więc zakończyć, widząc w Pawle niezwykłego mistrza niewypowiedzianej komunii, która mieszka w ciele Chrystusa i promieniuje na świat. A co z tymi, którzy nie chcą Go (jeszcze) przyjąć? Paweł nadal kocha swoich braci Żydów, pomimo że „w sercu swoim odczuwa wielki smutek i nieprzerwany ból” (Rz 9, 2). Wie, że Pan, którego dary i powołanie są nieodwołalne (por. Rz 11, 29), w nieogarnionej wyobraźni swojego miłośnictwa znajdzie rozwiązanie także tego tragicznego problemu¹⁰. Wprost oszałamiające są słowa tego, który tak wiele musiał znieść od swoich rodaków, kiedy wyraża eschatologiczną gotowość: „Wolałbym bowiem sam być pod klątwą [odłączony] od Chrystusa dla [zbawienia] braci moich, którzy według ciała są moimi rodakami” (Rz 9, 3), jeśli to mogłoby przybliżyć godzinę integracji jedyne ludu Bożego. Prawość miłości tego niezwykłego syna Izraela jest wytłumaczalna tylko wtedy, gdy ponownie popatrzymy na nią jako na odbicie miłości Chrystusa zaszczerpionej w życie Pawła. Chrystus rzeczywiście musiał wejść w przekleństwo, aby wyprowadzić stamtąd wszystkich, którzy tam się znajdują, ujarzmieni zawiścią starodawnego wroga. Było to możliwe jedynie wtedy, gdy ktoś, nawet będąc przeklętym, nadal kochał tak jak Jezus. Jedyne w swoim rodzaju jest teologiczny opis tej sytuacji: Jezus „nie znał grzechu”, ale Ojciec „dla nas uczynił Go grzechem, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5, 21).

A co z wszystkimi innymi? Z tymi, którzy nie mieli historii zbawienia tak szczególnej jak Żydzi? Paweł wyśpiewuje zbawienie, jakie dokonało się w Jezusie: mur separacji, także od tego, co uważane było za święte, został zniszczony w Chrystusie! Wyzwalający skutek jest niesłychany: wszyscy, bez wyjątku, mają dostęp do miłości Ojca. Mówiąc o tym do Galatów (Gal 3, 26-28), Paweł stwierdzi prosto: „wszyscy dzięki tej wierze jesteście synami Bożymi – w Chrystusie Jezusie”. Dlatego zaraz doda: „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma

¹⁰ „Bo jeżeli ich odrzucenie przyniosło światu pojednanie, to czymże będzie ich przyjęcie, jeżeli nie powstaniem ze śmierci do życia?” (Rz 11, 15).

już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie”. Wszyscy więc są prawnymi i równymi dziedzicami Ojca, ponieważ są współdziedzicami Jezusa (por. Rz 8, 16-17). Taka wizja zmienia wszystko i jest „niecierpliwym” proroctwem nowego stworzenia, które osiąga swą pełnię. Otwierają się wszystkie dialogi – nawet te jeszcze niewyobrażalne – nadchodzącego Królestwa. Paweł widzi to jako już zrealizowane, w Chrystusie. I staje się tego nieporównanym świadkiem. Jemu więc oddajmy słowo końcowe:

Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla Żydów stałem się jak Żyd, aby pozyskać Żydów. Dla tych, co są pod Prawem, byłem jak ten, który jest pod Prawem – choć w rzeczywistości nie byłem pod Prawem – by pozyskać tych, co pozostawali pod Prawem. Dla niepodlegających Prawu byłem jak niepodlegający Prawu – nie będąc zresztą wolnym od prawa Bożego, lecz podlegając prawu Chrystusowemu – by pozyskać tych, którzy nie są pod Prawem. Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział (1 Kor 9, 19-23).